

**SOB** || **E... Qrier**



Życzenia	2
Felieton	3
Święte miejsca	5
Kadra Sobieskiego	7
O klasie	11
Książka	13
Wywiad	15
Film	18
Sport	20

## Witajcie Sobieszczaki!

Tegoroczne święta będą zupełnie inne od wszystkich poprzednich, niezależnie od tego, czy ktoś przeżył ich 5, 15 czy 50. Wszyscy mamy problemy z odnalezieniem się w nowej rzeczywistości, jednak to, że święta będą inne, nie oznacza wcale, że muszą być gorsze. Obecny czas możemy wykorzystać jako moment refleksji. Doceńmy ludzi, którzy są nam wsparciem w tym trudnym czasie i powiedzmy im, jak bardzo jesteśmy wdzięczni.

Wszystkim Uczniom (w końcu to oni są najważniejsi) życzymy odpoczynku od stresów szkolnego życia. Zmotywowanie się do nauki podczas zdalnego nauczania jest szczególnie trudne, dlatego chcielibyśmy powiedzieć – jesteśmy z Was dumni!

Dyrekcji i Nauczycielom dziękujemy za poświęcenie i ciężką pracę, dzięki której możemy się rozwijać. Życzymy satysfakcji z pracy i (co najmniej) anielskiej cierpliwości. Najcieplejsze życzenia płyną dla Wychowawców, którzy towarzyszą nam niestrudzenie w trudach codzienności.

Pani Pedagog życzymy, aby zawsze miała kogoś, kto mógłby ją obdarować ciepłym słowem – tak, jak daje je nam, kiedy tylko tego potrzebujemy. Trzymamy kciuki, żeby Panie Bibliotekarki pod choinką znalazły same świetne książki.

Paniom w sekretariacie, Pani Księgowej, Paniom i Panom – pracownikom obsługi również dziękujemy i życzymy białych świąt, spędzonych w towarzystwie bliskich.

Wesołych Świąt życzy wszystkim

Redakcja Soblle Qriera



## Święta dla pięciu zmysłów

Na naszych oczach miasto zrzuciło swoją niemodną już skórę, zupełnie podobnym będąc do węża, kiedy nadchodzi czas wylinki. Odkurzywszy nawet w kątach, w brudnych, zacienionych uliczkach, założyło swój odświętny strój. Kolorowe neony puszczają do nas oko z wysokich lamp, na które dostały się jakimś magicznym sposobem na początku grudnia. Jak co roku, nikt nie zauważył, kiedy to miało miejsce. Jednego dnia nie było świąt – następnego już były.

Do małej budki sprzedającej słodkości zwabił mnie zapach cynamonu i lekko przypalonego karmelu. To mój drugi ulubiony zapach świąt; zaraz po choince o igliwiu pachnącym tak intensywnie, że przekraczając próg domu, czuję się, jakbym zawędrowała do boru sosnowego.

Grudzień to również swoista przygoda dla podniebienia: nie ma drugich świąt, które pod względem kuchni równałyby się z tymi Bożego Narodzenia. Jeśli nie będziecie w stanie znaleźć w żadnym sklepie przyprawy piernikowej, prawdopodobnie ja jestem temu winna. Wypiekanie pierniczków w fantazyjnych kształtach i ozdabianie ich posypką w kształcie śnieżynek, lukrem i płynną czekoladą to moja ulubiona tradycja świąteczna, ale nie pogardzę też dużym piernikiem przełożonym powidłami śliwkowymi.

Po całym dniu przygotowywania świątecznych prezentów, uwielbiam położyć się pod ciepłym kocem i ogrzać sobie ręce kubkiem gorącej herbaty. Ubrać ciepły, lekko drapiący sweter, który zrobiła na drutach babcia rok temu i jest już dziesiątym identycznym egzemplarzem, a już niedługo dostanę kolejny, w innej wersji kolorystycznej.

Zawsze żałowałam, że nie mam kominka – jestem święcie przekonana, że nie ma na świecie nic przyjemniejszego, niż ciepło bijące od rozżarzonego drewna. Kominek to właściwie substytut ogniska, tylko bez dymu, od którego łzawią oczy.

W radiu słyszę wesołe dźwięki kolęd, puszcanych zdecydowanie zbyt często i w raczej ubogim repertuarze. Lubię śpiewać razem z Michaelem Buble i Mariah Carey, chociaż dużo mi brakuje do ich umiejętności wokalnych. Nie szkodzi, nie marzę o występowaniu na wielkiej scenie. Wiatr lekko porusza dzwoneczkami, powieszonymi na drzwiach wejściowych domów. Gdyby zamknąć oczy, można wręcz uwierzyć, że naszą drogę przecinają sanie świętego Mikołaja, z reniferami galopującymi zwykle po nocnym niebie, a nie osiedlowej drodze.

Wesołych Świąt życzy  
Zuzanna Plutowska



## „Dzisiaj w Betlejem wesola nowina”

Wielkimi krokami zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W związku z tym postanowiłam Wam przybliżyć miejsca, które wiążą się z wydarzeniami narodzenia Chrystusa.

Nazaret to miasto, w którym Arabowie stanowią 70% mieszkańców. Przez to jest nazwany *arabską stolicą Izraela*. Nazaret, mimo że przeważa tam religia muzułmańska, jest ważnym celem pielgrzymek chrześcijan. Tutaj właśnie mieści się Bazylika Zwiastowania. Znajduje się tam grotta, w której Archanioł Gabriel objawił Maryi jej Niepokalane Poczęcie, mówiąc: „Oto poczniesz i porodysz syna, i nadasz Mu imię Jezus” (Łk 1,31). Ściany wnętrza bazyliki zdobią wizerunki Maryi z całego świata. Każdy obraz wyróżnia się oryginalnością i niezwykłością. Drugim miejscem, które warto odwiedzić jest kościół św. Józefa. W budynku jest usytuowany fresk, przedstawiający sen Józefa, podczas którego anioł rozkazał mu uciekać do Egiptu. Prawdopodobnie w podziemiach kościoła mieścił się warsztat św. Józefa.

„A ty Betlejem, ziemio Judy, wcale nie jesteś najmniejsze spośród wielkich miast Judy, gdyż z ciebie wyjdzie wódz, który będzie pasterzem Izraela, mojego ludu” (Mt 2,6-7). W Betlejem znajduje się Bazylika Narodzenia Pańskiego, w której urodził się Jezus Chrystus. Świątynia składa się z dwóch kondygnacji. Pierwszą jest grotta narodzin Chrystusa, a drugą miejsce, w którym stał żłóbek. Nieopodal bazyliki jest usytuowane sanktuarium tzw. Grota Mleczna, którą opiekują się franciszkanie. Legenda głosi, że podczas ucieczki przed

Herodem, Maryja schroniła się, aby nakarmić Jezusa. Kilka kropel mleka spadło wówczas na skałę grotty i spowodowało przebarwienie grotty na biało.

Niezależnie od tego, czy jesteśmy wierzący, warto udać się do tych świętych miejsc, aby doznać niesamowitych emocji. Betlejem zapewniło Maryi pomieszczenie, w którym mogła urodzić Syna. Pomimo trudnych warunków, stajenkę przepełniała radość, ciepło i miłość. Życzę Wam, aby i Wasz dom stał się takim Betlejem. Zapomnijmy o dawnych sporach i napełnijmy nasze serca ciepłem ogniska domowego.

Kludia Faffek kl. 2d

## „Kadra Sobieskiego”

Nauczycielem, z którym miałam przyjemność porozmawiać, była Pani Profesor Danuta Nogal.

A: Jakiego przedmiotu i w jakich latach uczyła Pani w II LO?

DN: W II LO uczyłam języka niemieckiego od 1979 do 2005 roku.

A: Dlaczego wybrała Pani akurat ten przedmiot?

DN: Lubiłam języki obce. Miałam więc do wyboru język rosyjski, język angielski lub język niemiecki. W latach 70 rosyjski był obowiązkowy, a język angielski znało bardzo niewielu. Były ograniczenia wyjazdów zagranicznych. Zdecydowanie wybrałam niemiecki jako drugi język obcy. W moim rodzinnym Grudziądzu w tamtych latach był większy kontakt z językiem niemieckim poprzez osoby biegle posługujące się tym językiem w mowie i piśmie. Podziwiałam i szanowałam ich determinację i systematyczność, było to dla mnie inspiracją. Po ukończeniu szkoły średniej wybrałam filologię germańską na UMK w Toruniu.

A: Miała Pani też inne pomysły na swój przyszły zawód?

DN: Owszem, był pomysł na zawód chemika. Ukończyłam Technikum Chemiczne, ale w trakcie szkoły zdecydowanie moje zainteresowanie językiem niemieckim przeważało nad chemią. Na studiach ukończyłam kurs dla pilotów wycieczek zagranicznych. Dałam sobie jednak wybić ten pomysł z głowy i przekonać się do stałej etatowej pracy.

Ostatecznie wyłądownałam w szkole przed tablicą, kontynuując nauczycielskie tradycje rodzinne. A od roku 1988 zajmuję się też dodatkowo tłumaczeniami tekstów prawniczych.

A: Czy uczyła Pani też w innych szkołach?

DN: Tak, pierwszy rok w 1978 LO w Wąbrzeźnie.

A: Czy może mi Pani opowiedzieć o wymianach do Niemiec?

DN: Historia tej wymiany sięga lat 90 już po transformacji w 1989, kiedy to otworzono się na relacje z sąsiadami i nawiązano partnerstwo między miastami Grudziądz a niemieckim Gütersloh [Północna Nadrenia-Westfalia]. Przy okazji dogadano się na współpracę między II LO a Gimnazjum w Gütersloh [ Evangelisch-Stiftisches Gymnasium]. W ramach tej współpracy grupa polskich uczniów II LO wyjeżdżała na pobyt u rówieśników do rodzin niemieckich w Gütersloh. W programie wymiany był udział w lekcjach i życiu gimnazjum ESG, oprócz tego zwiedzanie. Po kilku miesiącach grupa niemieckich gimnazjalistów odwiedzała uczniów II LO w Grudziądzu. Program pobytu uczniów polskich w Gütersloh uatrakcyjniali gospodarze. Moim zadaniem było przygotowanie językowe i organizacyjne uczniów do tej wymiany. Moi uczniowie wspominali, że na początku występował mały stres z powodu nowej sytuacji, który stopniowo ustępował po zapoznaniu się, po powrocie słuchałam wypowiedzi uczniów w większości o zadowoleniu z pobytu i praktycznym sprawdzeniu nie tylko swoich umiejętności językowych, ale i o nabyciu nowych doświadczeń, dawki samodzielności i



odpowiedzialności. W ramach rewizyty moi uczniowie otrzymywali zadanie oprowadzenia gości po szkole, swoim rodzinnym mieście Grudziądzu w języku niemieckim, oczywiście po uprzednim przygotowaniu ich. Tym bardziej jestem dumna z tego, że dwie moje absolwentki P. Aleksandra Mrozowska i P. Beata Lewandowska zostały przewodniczkami turystycznymi po Grudziądzu z językiem niemieckim. Przed przejściem na emeryturę w roku 2005 przekazałam prowadzenie wymiany i cieszę się, że jest ona w dalszym ciągu kontynuowana i że uczniowie II LO mają w dalszym ciągu możliwość uczestniczenia w niej.

A: Utrzymuje Pani kontakt z Absolwentami?

DN: Sporadycznie tak. Jeśli organizowane są spotkania czy zjazdy, to bywam.

A: Uczyła Pani jakiś aktualnych nauczycieli z naszej szkoły?

DN: Miałam przyjemność uczyć wielu germanistów w Grudziądzu np.w III LO Panie P. prof. Justyna Znanińska-Choim, P. prof. Małgorzata Żołędź, w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich: Panie P. prof. Katarzyna Smiger, P. prof. Aleksandra Mrozowska, I LO: P. prof. Krzysztof Wojciechowski natomiast w II LO z aktualnych nauczycieli: P. prof. Tomasza Sikorskiego, oraz P. prof. Dorotę Dybską i dawno dawno temu P. prof. Sławomira Lipę.

A: Czy ponownie wybrałaby Pani zawód nauczyciela?

DN: Tak, zdecydowanie wybrałabym ponownie zawód nauczyciela, chociaż bywały chwile, w których ledwo godziłam zaangażowanie w pracę z obowiązkami domowymi i rodzinnymi. Mam też poczucie spełnionego obowiązku, bo każde z moich dzieci zna biegle dwa języki obce. Obecnie zgodnie z moimi zainteresowaniami trenuję na swoje potrzeby język angielski.

A: Bardzo dziękuję Pani Profesor za wywiad i poświęcony mi czas.

Alicja 3D

## KRÓTKO O NAS – 1C

Cześć, chcę Wam trochę opowiedzieć o naszej klasie – 1c. Znamy się zaledwie kilka miesięcy, ale jesteśmy sobie bardzo bliscy. Możemy ze sobą porozmawiać o wszystkim i chętnie sobie pomagamy, nie tylko w zadaniach domowych...

W nauce osiągamy wiele sukcesów. Nasz kolega Igor zakwalifikował się do Olimpiady Historycznej oraz uzyskał stypendium „Humanisci na start”. Ewelina i Bartosz uzyskali tytuł „Prymusa Pomorza i Kujaw” w konkursie kuratorskim. Mamy w klasie wiele uzdolnionych osób i na wypisanie sukcesów ich wszystkich nie starczyłoby miejsca, ale jesteśmy z nich naprawdę bardzo dumni.

Warto wspomnieć o tym, że jesteśmy bardzo rozgadaną klasą. Na początku roku nauczyciele nie byli z tego do końca zadowoleni, ale teraz cieszą się, że mogą poprowadzić lekcję z naszym dużym zaangażowaniem. Lubimy wymieniać się swoimi spostrzeżeniami i dowiadywać się nowych, ciekawych informacji. Uwielbiamy swoich nauczycieli za ich osobowość oraz sposób nauczania. Wiemy, że z ich pomocą przygotowanie do matury nie będzie takie straszne.

W naszej klasie znajdziemy też wiele ciekawych osobowości: Ksenię – która nawet w szatni przed wf czyta książkę, Stanisława- wschodzącą gwiazdę, Marysię – karatekę, z która lepiej nie zadzierać i Zuze Wu – która budzi nas dzwoniąc przed e-lekcjami. Mogłabym Wam tutaj przedstawić jeszcze 30 pozostałych osób. Zapewniam Was, że na pewno nas polubicie i mam nadzieję, że po powrocie do szkoły uda się nam poznać.

Jesteśmy zadowoleni ze szkoły oraz atmosfery panującej w niej. Czujemy, że to odpowiednie miejsce dla nas, a wybór 2LO to najlepsza decyzja jaką mogliśmy podjąć w czasie rekrutacji. Jesteśmy „Sobieszczakami” i to my tworzymy nową historię...

Emilia Ossowska



## **Kącik książkoholika – „Spełnione życzenia” czyli idealna książka do przedświątecznych refleksji**

Literatura świąteczna powinna być radosna i ciepła. Przynajmniej tak sobie wyobrażałam tego typu książki, których celem jest wprowadzić czytelnika w atmosferę świąt. Nie sądzicie, że w to w tych powieściach chodzi? Jednak niech nie zwiedzie Was ta śliczna dziewczynka na okładce. W książce nie znajdziecie bowiem słodkich, świątecznych historii...

Akcja obejmuje jeden dzień – 24 grudnia. Kolejne rozdziały to godziny zegarowe, które mijają przybliżając nas i bohaterów opisywanych w historii do wigilijnej wieczery. Obserwujemy ich życie, zabieganie i problemy, z którymi muszą się zmierzyć. Krystyna, Daniel, Elwira, Zbyszek, Natalia, Tadeusz to tylko niektórzy bohaterzy „Spełnionych życzeń”. Każdy z nich biegnie zajęty własnymi sprawami. Każdy z nich ma jakieś plany na ten dzień. Każdy z nich ma też swoje marzenia. Krystyna pragnie zapewnić byt swoim wnukom, choć już od dawna jest na emeryturze, to idzie do pracy. Daniel chciałby wyznać swoim rodzicom, że kocha innego mężczyznę, jednak brak mu odwagi. Elwira ma wspaniały dom, pracę i kochającego męża, a jednak czegoś jej brak. Zbyszek wciąż goni za awansem, nie zważając na to, co sądzi o tym jego żona i maleńkie dziecko. Natalia wciąż obawia się o życie swojego chłopaka, który choruje na serce. Tadeusz to tak zwany "król życia", który korzysta z niego ile się da, zdradzając swoją żonę.

*„Niestety, czasami bywa tak, że ci, którzy chcą naszego szczęścia, pojmują je zupełnie inaczej niż my sami”.*

Tak wiele różnych wątków, tak wiele różnych postaci prezentuje nam pisarka. Autorka pokazuje nam, z jakimi problemami mogą borykać się ludzie tuż obok nas, kiedy stwarzają wokół siebie pozory, że wszystko jest w porządku. To książka pełna emocji, która pozostawia nas z własnymi myślami. Kiedyś ktoś powiedział: „Uważaj o czym marzysz, bo możesz to dostać”. I tak dzieje się w przypadku naszych bohaterów. Tylko jaką cenę im przyjdzie za to zapłacić? Bo w życiu nic nie dostaje się za darmo. Tylko czy cena za spełnione marzenia nie okaże się zbyt wysoka?

Powieść Karoliny Wilczyńskiej wbrew pozorom, wbrew pięknej okładce, która sugeruje lekką i przyjemną lekturę, wcale taka nie jest. Jest taka jak samo życie: słodko-gorzka. Stanowi swoisty przekrój przez warstwy społeczne, różnorodne charaktery i wyznawane wartości. Ścieżki, którymi podążają bohaterowie, nie mają ze sobą nic wspólnego. Są oni sobie zupełnie obcy. Z pozoru. Losy bohaterów zbiegają w podobnym kierunku... Spajają się w kilku newralgicznych momentach, decydujących o przyszłości każdego z nich. Samo zakończenie – zwieńczenie tej historii, mimo iż w pewnym sensie jest szczęśliwe, złamało mi serce...

*„Życie nie doświadcza nas sprawiedliwie i trzeba się z tym pogodzić. Chociaż często nie jest to łatwe”.*

Julia Domeracka

## **„Uczę się świata od ludzi” czyli rozmowa z Karoliną Wilczyńską**

Karolina Wilczyńska to polska pisarka, autorka kilkunastu powieści obyczajowych. Zadebiutowała w 2006 roku książką pod tytułem „Performens”. Od 2009 roku jest prezesem własnej fundacji o nazwie „Efekt motyla”, zajmującej się głównie pomaganiem młodzieży. W 2013 roku została Ambasadorką kampanii społecznej „Książka jest kobietą” – akcji promującej czytelnictwo. Poza pracą w fundacji oraz pisaniem prowadzi wykłady z komunikacji interpersonalnej.

### **Czym zajmowała się Pani przez pisarstwem?**

Zanim zaczęłam pisać pracowałam w wielu różnych miejscach i zawodach. Byłam między innymi sekretarką, menadżerem do spraw promocji, prezeską fundacji, trenerką, terapeutką, wykładowczynią uniwersytecką, dziennikarką. Każde z wykonywanych zajęć dało mi wiele doświadczenia i wiedzy.

### **Co lub kto zmotywował Panią do napisania pierwszej książki?**

Właściwie zawsze marzyłam o pisaniu. Jednak bezpośrednio motywację dała mi moja rodzina. Oni wierzyli w to, że będę pisarką.

### **Jak zmieniło się Pani życie po debiucie literackim?**

Przez pierwsze siedem lat niewiele. Oprócz pisania pracowałam zawodowo. Oczywiście miło mi było uczestniczyć w spotkaniach autorskich czy targach. Dopiero od 2014 roku, gdy mogłam już zrezygnować z pracy i zająć się wyłącznie pisaniem, poczułam, że naprawdę robię to, co najbardziej kocham. Najmilsze w moim zawodzie są wiadomości od czytelników i spotkania z nimi.

**Gdzie lubi Pani pisać najbardziej?**

Mam dwa miejsca, w których zawsze piszę. I nie jest to biurko. Najczęściej moje książki powstają, gdy leżę na kanapie lub siedzę na tarasie.

**Jest Pani jak malarz, który nie ukazuje swojego dzieła do momentu ukończenia? Czy może wręcz przeciwnie: podsuwa Pani fragmenty osobie bliskiej, zaufanej?**

Muszę postawić ostatnią kropkę, żeby pokazać komukolwiek to, co napisałam. Kiedyś moją pierwszą czytelniczką była mama, teraz nie ma nikogo, kto czytałby je przed ukazaniem na rynku.

**Po jakie książki najchętniej Pani sięga?**

Czytam różne książki – od obyczajowych, przez kryminały do reportaży. Nie stronię też od poezji. Uważam, że aby dobrze pisać, trzeba dużo czytać. Zresztą nie wyobrażam sobie życia bez książek. Mam ich kilka tysięcy na swojej biblioteczce.

**Który pisarz kształtował Pani dzieciństwo i czasy młodości?**

Zawsze dużo czytałam. Moi ulubieni autorzy to Jerzy Kosiński i Marek Hłasko. Lubię także poezję Edwarda Stachury, Haliny Poświatowskiej i Marii Pawlikowskiej-Janorzewskiej.

**Jaki jest Pani system pracy nad książką? Kiedy zasiada Pani do komputera? Jakich rad udzieliłaby Pani początkującym pisarzom?**

Nie ma określonego systemu pracy. Po prostu siadam i piszę. A tym, którzy chcieliby zacząć przygodę z pisaniem powtórzę to, co powiedziałam już wcześniej: polecam dużo czytać.



**Mówi Pani o sobie, że lubi kolekcjonować ludzkie historie. Co to oznacza? W jaki sposób można je kolekcjonować?**

Ja w ogóle bardzo lubię ludzi. Lubię kontakt z nimi. Lubię rozmawiać, poznawać nowe osoby, lubię słuchać co mają do powiedzenia. Lubię mówić, ale... potrafię także słuchać. Dla mnie każdy człowiek jest indywidualnością. Historia tego człowieka, to co go dotyka, co czuje, jego emocje - są zawsze dla mnie jedyne i неповtarzalne. Nigdy tego nie oceniam. Słucham z zainteresowaniem. Uczę się. Uczę się dzięki temu ludzi i świata i to jest dla mnie wspaniałe. Oni po prostu mówią o sobie, a ja wyciągam z tego naukę. Staram się nie tylko słuchać, ale chłonę emocje, biorę je od ludzi.

**Jak jednym zdaniem opisałabym Pani swoje książki tak, aby zachęcić kogoś do przeczytania?**

To powieści w których można znaleźć wszystkie emocje: radość, smutek, miłość i nienawiść, a także siłę do walki z przeciwnościami i nadzieję na lepsze jutro.

Wirtualnie rozmawiała: Julia Domeracka

# Film na Święta

## Klaus

Scenariusz i reżyseria: Sergio Pablos

Gatunek: Animacja / Świąteczny

Czas trwania: 97 min

Rozwydrzony i egoistyczny syn mistrza listonoszy Jasper, zostaje wysłany do oddalonej od świata wioski o nazwie Smeerensburg. Za zadanie otrzymał wysłanie sześciu tysięcy listów do końca roku albo odcięcie od majątku rodziny. Mieszkańcy przeszytej lodem wyspy są podzieleni na dwa zwaśnione rody, a dzieci nie uczęszczają do szkoły i wszystko to przekłada się na brak korzystania z usług listonosza przez kogokolwiek. Po wielu tygodniach starań Jasper odwiedza ostatnie miejsce odizolowane od całej wioski, którym jest chatka starego drwala o imieniu Klaus. Od tamtego dnia Klaus i Jasper za otrzymane od dzieci listy dostarczają po nocach zabawki, jednak nie każdy mieszkaniec wyspy jest temu przychylny.

Kwestia, o której trzeba wspomnieć, mówiąc o tym tytule, jest jedna z nowszych technologii animacji o nazwie KLaS (Klaus Light and Shadow). Dzięki niej twórcom udało się w bezbłędny sposób połączyć ruch i kolory animacji 2D z oświetleniem możliwym tylko dla obiektów 3D.

Dzięki połączeniu wzruszającej fabuły i przepięknej oprawy wizualnej otrzymujemy jedną z najwspanialszych bajek, jaką przyszło mi oglądać.

Mimo prostej fabuły wiele momentów w tym filmie uważam za niesamowicie poruszające. Daje wiarę w dobroć ludzi i szczęście, jakie jeden człowiek może ofiarować drugiemu. Sam wielokrotnie powracałem do tej bajki w trudniejsze dni, dlatego poleciłbym ją każdemu bez względu na porę roku.


Mieszko Reszka



## Zrozumieć futbol

Grudniowy artykuł chciałem rozpocząć od przeprosin dla trenera Brzęczka, natomiast wszystkie sportowe wydarzenia listopada przyćmiła Argentyna. 25 dnia tego miesiąca świat obiegła informacja, że na skutek ataku serca, zmarł jeden z najwybitniejszych piłkarzy wszechczasów- Diego Maradona: legenda Napoli i autor słynnej ręki Boga, którą wprowadził swoją reprezentację do półfinału Mistrzostw Świata w 1986r. Po zakończeniu kariery, został trenerem, jednak nie szło mu to tak dobrze jak graniu w piłkę. Co prawda, w 2010 roku dotarł z reprezentacją Argentyny do ćwierćfinału Mistrzostw Świata, jednak tam uległ Niemcom aż 4-0. Niestety, boski Diego był uzależniony od narkotyków, głównie kokainy. Zdjęcia Maradony pod wpływem tej substancji podczas meczu Albeicelestes z Nigerią szybko obiegły Internet. Po jego śmierci, prezydent Argentyny ogłosił trzydniową żałobą narodową, a Napoli zmieniło nazwę swojego stadionu na Stadio Diego Armando Maradona. Niestety, nawet takie wydarzenie nie uniknęło skandalu. W Internecie znalazło się zdjęcie pracowników zakładu pogrzebowego, którzy otworzyli trumnę i postanowili zrobić sobie selfie... ze zwłokami piłkarza. Oczywiście, wszyscy szybko stracili pracę, a w ciągu następnego tygodnia jeden z nich został zamordowany we własnym domu. Na takie wydarzenia brakuje słów, więc powiem po prostu: Diego, spoczywaj w pokoju! [\*]

Wróćmy jednak do początku, czyli do przeprosin dla pana Jurka. Co takiego osiągnął? Otóż po pierwsze, udało nam się nie stracić pięciu bramek z Holandią, co można uznać za sukces. Po drugie jednak, piłkarsko weszliśmy na poziom mistrzów świata z roku 2014, czyli reprezentacji Niemiec, która w Sewilli uległa Hiszpanom aż 6-0.



Był to największy sukces Polaków w tej edycji Ligi Narodów, bo co z tego, że nam się nie udało, skoro najważniejsze, że Niemiec nie wygrał! Martwić może jednak fakt, że z tak grającą Hiszpanią przyjdzie nam się zmierzyć za pół roku podczas Euro. Prezes PZPN-u, Zbigniew Boniek, poinformował, że do tego czasu nie zmienimy selekcjonera, więc Wojciech Szczęsny może wyciągnąć piłkę z siatki jeszcze więcej razy, niż zrobił to Manuel Neuer. W międzyczasie, od marca rozgrywane będą eliminacje do mundialu w Katarze. Głównymi przeciwnikami, z którymi najprawdopodobniej nie mamy najmniejszych szans, są Anglia i Węgry. No cóż, przynajmniej posłuchamy historii o tym, jak Jan Tomaszewski zatrzymał kiedyś Anglików na Wembley.

Przejdźmy do rozgrywek klubowych, bo tam również dużo się działo. Rozegrano ostatnią kolejkę Ligi Mistrzów, podczas której ośmieszył się Manchester United, ulegając 3-2 drużynie RB Lipsk i żegnając się z rozgrywkami. Do największego skandalu doszło jednak w Paryżu, gdzie po 14 minutach, mecz PSG-Basaksehir został przerwany. Kameruński asystent trenera drużyny gości Pierre Webo źle zachowywał się w strefie technicznej i rumuński arbiter techniczny, przez system telekomunikacji, oznajmił swojemu rodakowi na środku boiska, że ten „negru” źle się zachowuje. Wyraz ten w ojczystym języku sędziów znaczy tyle, co angielskie „black”, czyli „czarny” jako kolor. Usłyszeli to rezerwowi piłkarze gości, którzy zaczęli domagać się wyjaśnień, jak arbiter śmiał nazwać czarnoskórego człowieka czarnym. Do protestu dołączyli się gospodarze, w międzyczasie sędziowie zostali nazwani Cyganami, ale nikt się tym zbytnio nie zainteresował. Obie drużyny zeszły z boiska, a

spotkanie dokończono, od 14 minuty, następnego dnia, z innym składem sędziowskim. Po meczu, brutalnie zwyzywany od czarnych, czarnoskóry trener gości udzielił wywiadu, w którym powiedział, że ósmego grudnia (data rozegrania pierwszych 14 minut) świat piłki nożnej na zawsze się zmienił. Panie trenerze, czas zejść na ziemię. W poprzednich latach, w stronę czarnoskórych piłkarzy rzucono banany oraz krzyczano do nich, że mają, ładnie ujmując, wracać do Afryki. Rumuńskiego arbitra bronił nawet specjalista ds. dyskryminacji w angielskim futbolu- John Barnes, który nie rozumie, w jaki inny sposób sędzia miał szybko odróżnić Kameruńczyka od pozostałych członków sztabu szkoleniowego gości.

Szybko prześledźmy jeszcze wydarzenia z ligowych podwórek. Walczący o życie trener Realu Madryt Zinedine Zidane najpierw wygrywa z Królewskimi grupę Ligi Mistrzów, a potem triumfuje w derbach Madrytu z Atletico Madryt. Podopieczni Francuza w jednym meczu podwoili ilość bramek, które Jan Oblak wpuścił w tym sezonie La Liga. Na Camp Nou w Barcelonie, po dwóch latach przerwy, wraca najlepszy strzelec w historii Realu- Cristiano Ronaldo, który pewnie wykorzystuje dwa rzuty karne, a jego Juventus wygrywa z Dumą Katalonii 0-3. W lidze Barcelona wyszarpuje zwycięstwo 1-0 nad Levante i goni resztę stawki. W poniedziałek 14 grudnia wylosowano pary 1/8 Ligi Mistrzów. Zdecydowanie najciekawszą rywalizacją będzie ta Barcelony z PSG, gdyż na stare śmieci wróci Brazylijczyk Neymar. W Niemczech Łukasz Piszczek traci trenera, gdyż po kompromitującej porażce 1-5 ze Stuttgartem, z Borussią Dortmund pożegnał się trener Lucian Favre. Na Wyspach trwa dalej kryzys Arsenalu. Drużyna, która

w sezonie 2003/04 nie przegrała ani jednego meczu w lidze, tym razem uległa Burnley 0-1.

Ważną informacją dla fanów Kanonierów jest fakt przełamania najlepszego strzelca drużyny Pierra-Emericka Aubameyanga. Problem polega na tym, że Gabończykowi pomyliły się bramki, ale gol to gol. W derbach Manchesteru bezbramkowy remis i jedynie dwie żółte kartki. Nie spodobało się to byłemu kapitanowi Czerwonych Diabłów Royowi Keanowi, który wielokrotnie oglądał kartkę w kolorze swojej koszulki. Irlandczyk skomentował, że kiedyś w derbach Manchesteru szło się wygrać, a nie poszanować z rywalami. W Polsce bez zmian, liderem jest Legia. Lech odpada z rozgrywek Ligi Europy, traci punkty w meczu Rakowem po bramce, a jakże, w 93. minucie. Dodatkowo remisuje z mielecką Stalą. Myślę, że jedynym sukcesem fanów Kolejorza w tym okresie może być kolacja Tymoteusza Puchacza z Julią Wieniawą, którą można wylicytować na Allegro. Puszka, trzymamy kciuki! My też uwielbiamy góry.

Chciałem napisać jeszcze o zachowaniu Marcina Najmana podczas gali Fame MMA 8, ale na tego człowieka szkoda tracić czas, więc stwierdziłem, że na zakończenie opiszę wydarzenie, na które czekali wszyscy, nie tylko fani piłki nożnej. Swoją autobiografię wydał najlepszy komentator sportowy w historii polskiej telewizji, który zna cały skład Kaiserslautern z wygranego 1-0 meczu z Bayernem w sezonie 97/98- Tomasz Hajto. Przedstawił on swoją całą historię: jak zaczynał, jak strzelił hattricka, przez którego jego drużyna przegrała mecz walkowerem, jak oznajmił całemu stadionowi, że musi iść do toalety, itd. Jeżeli kogoś nie zainteresowała ta część opowieści, to z pomocą przychodzi rozdział 14, pt. „Wypadek”. Wypadek, do którego doszło 15 lutego 2007r. w Łodzi. Chyba nie muszę nic więcej dodawać.

## **II LO Im. Króla Jana III Sobieskiego**

Ul. Marcinkowskiego 10  
86-300 Grudziądz  
tel./ fax (0-56) 462-22-65

e - mail:  
dyrektor@lo2.grudziadz.pl

**II LO**

**Zapraszamy na stronę  
[www.lo2.grudziadz.pl](http://www.lo2.grudziadz.pl)**

### **Redakcja:**

Zuzanna Plutowska, Julia Domeracka, Mieszko  
Reszka, Klaudia Faffek, Emilia Ossowska, Kacper  
Cholewiński, Alicja Karwowska,

**Okładka:** Julia Burkacka

**Ilustracje:** Iga Szczepańska

**Opiekun:** p. prof. Katarzyna Bartos

**Skład komputerowy:** Magda Gralak, Asia Rusak